

Wyborcza Intuicja

Według genetyki wszyscy ludzie pochodzą z jednego miejsca w północno zachodniej Afryce i stamtąd wywędrowali około 150,000 lat temu na cały świat. Drogi tej wędrówki możemy potwierdzić dystrybucją genów. Do tamtej pory na Ziemi, która istnieje około 4.5 miliardów lat istniały tylko zwierzęta. A więc człowiek jest stosunkowo nowym elementem natury i ze względu na swoje niezwykle cechy ma wielki wpływ na los wszystkiego, co go otacza.

Ogromny postęp w rozwoju ludzkości nastąpił dopiero od czasu industrializacji około 150 lat temu. W tym czasie świat przeżył I i II-gą wojnę i wiele innych konfliktów. Dopiero opracowanie bomby atomowej ustabilizowało naszą planetę na tyle, że politycy musieli zająć względnie cywilizowane stanowiska. Nie brakuje jednak tych, którzy marzą o dominacji i zniewoleniu innych nacji. Zmieniły się metody walki i okupacji. Teraz modna jest wojna informacyjna i okupacja gospodarcza w celu wykorzystania ludzi na terytorium danego kraju jako dyspozycyjnych niewolników.

Jako ministrant i harcerz wychowany w patriotycznej rodzinie wierzyłem, że wszyscy ludzie są szlachetni, równi i z natury dobrotliwi zgodnie z nauką kościoła. Wierzyłem, że jedynie narzucony przez Sowietów komunizm zabraniał nam pokazania właśnie takiej natury.

Kiedy dojrzałem, to przestałem wierzyć, że wszyscy ludzie są „jednakowi”, ponieważ odkryłem pojęcie „dynamiki” człowieka. Okazuje się, że o ile normalnie ludzie chcą być gdzieś pośrodku między dobrem i złem, to każdy ma inny wymiar zła i dobra. Określiłem to zakresem dynamiki człowieka w sensie możliwości czynienia dobra i zła. Kiedy zacząłem pytać ludzi kogo wolą jako przyjaciela to zaskoczyło mnie, że zdecydowana większość preferuje osoby z małym zakresem

dynamiki. Do tych z dużą rozpiętością między dobrem a złym większość nie ma zaufania. Okazało się, że głównie kobiety motywowane poczuciem bezpieczeństwa skłaniają się ku mężczyznom przeciętnym ponieważ szeroki dynamizm daje im poczucie niepewności i stały lęk. Podobnie mężczyźni jeśli chodzi o wybór żony, wolą „przeciętną” ale stabilną partnerkę.

Podobnie w polityce wyborcy cenią bardziej przeciętnych kandydatów, którzy są bardziej przewidywalni ze względu na ograniczone cechy ich osobowości. A przecież szczególnie od polityków w czasie kryzysu powinno wymagać się śmiałych, radykalnych posunięć, koniecznych dla dobra narodu.

Innym sposobem oceny jednostki jest jego inteligencja. W starych czasach była to inteligencja akademicka. Dobrze wykształcony człowiek był uważany za inteligenta. Około 30 lat temu w psychologii powstało nowe pojęcie inteligencji emocjonalnej, którą wielu uważa za bardziej konkretną ocenę człowieka. Dalsze pojęcie to tzw. „street smarts” czyli praktyczne podejście do problemów, które może dać tylko ulica. Ktoś może pomyśleć, że idealnym politykiem jest dobrze wykształcona, emocjonalna ulicznica. O ile to może być szokujące dla wielu tradycjonalistów, to tylko taką osobę jest stać na wielkie osiągnięcia. Dobre lub złe, zależnie od zakresu dynamiki i dobrej woli.

Teraz na podstawie powyższych definicji możemy lepiej ocenić obecnych kandydatów na prezydenta RP w majowych wyborach. Każdy z nich już dał się poznać na tyle, że można określić dynamikę jego osobowości. Pytanie jest czy chcemy dobrodusznego ojca narodu, czy fanatycznego katolika, czy akademika z tytułem doktora, czy też bardziej jest nam potrzebny skuteczny człowiek, który potrafi godnie i szczerze reprezentować nasze interesy, a kiedy jest taka potrzeba w pewnych sytuacjach zachować się nie jak dyplomata ale jak oszust i drań. Chyba

nikt nie ma wątpliwości, że do takiej pracy potrzebna jest osoba z szerokim zakresem dynamiki między dobrem a złem.

Głównym zadaniem sztabów wyborczych kandydatów jest promocja ich wizerunku w mediach. Ogólnie mówiąc odbywa się to hasłowo, ponieważ na poziomie całego kraju prezentacja kandydata musi być maksymalnie prosta aby te same hasła były dobrze zapamiętane w czasie stosunkowo krótkiej kampanii wyborczej. Sukces takiego działania jest wprost proporcjonalny do ilości wydanych pieniędzy w myśl zasady, że kłamstwo powtórzone 1000 razy staje się prawdą. W ten sposób można wykreować odpowiedni wizerunek byle kogo. Dlatego wyborca musi odbierać promocję danego kandydata z przymróżeniem oka. Trzeba być czujnym aby nie poddać się propagandzie spotęgowanej przed końcem wyborów.

W ostatnim 25-leciu nigdy nie było debaty na temat przyszłości Polski w zakresie ustroju, reform czy też planów gospodarczych. Wszystkie kampanie wyborcze miały charakter negatywny, ponieważ skupiały się na szkalowaniu czy też wykluczaniu opozycji przez pomówienia. Dlatego Polacy zostali pozbawieni możliwości głosowania na pozytywnych kandydatów i skutek tego jest dziś oplakany. Wszyscy „wybrani” w poprzednich wyborach zdradzili Polaków, ponieważ ich hasła okazały się wierutnym kłamstwem. 25 lat oszukańczych polityków to tragedia dla Polaków i trzeba z tego wyciągnąć wnioski.

Aby nastąpiła zmiana kursu, trzeba zaniechać głosowania na kandydatów popieranych przez media, czyli tych, których Komitety Wyborcze płacą za propagandę z dotacji z państwowych pieniędzy. Aby zmienić ten przeklęty ciąg nieszczęść, trzeba tym razem dać szansę kandydatowi spoza układu aby stał on na straży naszych narodowych interesów i co najważniejsze przypilnował uczciwości

wyborów do Sejmu i Senatu na jesieni. Po to aby powstał nowy rząd, który naprawi szkody wyrządzone Polakom przez dotychczasowych okupantów sceny politycznej.

W Kanadzie już na 6 miesięcy przed następnymi wyborami do parlamentu dostaje wiele telefonów oraz poczty internetowej od Parti Konserwatystów, która prosi o małe dotacje, które pomogą jej wygrać kolejne elekcje. A to dlatego, że w demokratycznej Kanadzie nie ma dotacji „głównych” kandydatów z budżetu. Dzwonią ponieważ wiadomo, że szanse wygranej rosną z ilością zebranych pieniędzy.

Sam głos wyborczy jednak to za mało aby nasz kandydat został wybrany. W krajach dojrzałej demokracji na długo przed głosowaniem ludzie przesyłają swoim kandydatom pieniądze, aby ich reprezentanci z większym funduszem wyborczym ma większe szanse wygrania. Głos oddany na swego reprezentanta jest głosem oddanym na samego siebie. Każda złotówka dla naszego kandydata to złotówka dla siebie. Pominięcie okazji wsparcia kandydata przekazem pieniężnym przed końcem wyborów, to strzał we własną stopę. Nawet przekazy 10 złotych dodadzą mu skrzydeł aby mężnie walczył o nasze interesy. Nasze pieniądze dadzą mu siłę przebicia w oszukańczych mediach ponieważ będzie miał fundusz wyborczy na odpłatną promocję twoich marzeń.

Dodatkowym narzędziem do oceny osób ubiegających się o fotel prezydenta RP jest nasza intuicja. Tym, którzy mają takie zdolności będzie pomocna telepatia. Szczęśliwie w tym zakresie propaganda wyborcza „głównych” kandydatów jest bezsilna. Chodzi głównie o to aby nas nie zdradził. „Swoj” człowiek dobierze sobie zespół zaufanych patriotów, którzy skompensują jakiegokolwiek braki

zdolności koniecznych dla wykonywania tej pracy. Nie jest to przecież stanowisko dla człowieka, który się zna na wszystkim i na niczym.

Do wyborów na prezydenta został tylko krótki miesiąc, ale to powinno wystarczyć aby potwierdzić naszą intuicję w sprawie głosowania kandydata wśród członków naszej rodziny i naszych znajomych. Od tego zależy wybór wymarzonej wolności działania i rozwoju lub dalszej opresji i niewoli.

Stan Tymiński

Acton, Kanada, 30 marca 2015

www.rzeczpospolita.com

